

Z MIESIĄCA

11 listopada w Katedrze Wawelskiej została odprawiona uroczysta msza św. w 71 rocznicę odzyskania niepodległości. Po mszy, w Rynku Głównym odbył się krótki wiec, na którym przemawiali przedstawiciele KPN, RKS NSZZ "Solidarność" oraz FMW. Po wiecu, jego uczestnicy przeszli pochodem na Plac Matejki, gdzie zostały złożone wieńce i kwiaty przed Grobem Nieznanego Żołnierza.

* * *

13.11. Komitet Obywatelski "Solidarność" w Skawinie zorganizował w Hali Widowiskowo-Sportowej spotkanie z członkami Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego. Obecna była posłanka Józefa Hemelowa i senator Krzysztof Kozłowski.

* * *

Biuro Konfederacji Polski Niepodległej w Krakowie mieści się w budynku przy aleji Krasińskiego 20 na I piętrze.

* * *

Sześć Rejonu Skawińskiego KPN - Marek Klimczyk otrzymał zapewnienie od Naczelnika miasta, że przydzieli Konfederacji lokal, ale dopiero wtedy, gdy będzie dysponował wolnym pomieszczeniem. Propozycja została przyjęta.

DZIEKUJEMY LESZKOWI ZA
POMOC PRZY WYDAWANIU
NASZEJ GAZETY !

Gazeta Skawińska

konfederacja polski niepodległej
NR 5 s k a w i n a 11.1989

MARSZ KU NIEPODLEGŁOŚCI

Dotychczasowe przekształcenia w bloku wschodnim, choć radykalne w stosunkach wewnętrznych kilku państw, nie naruszyły jeszcze pozycji politycznej i militarnej ZSRR w Europie Środkowo-Wschodniej. Związek Sowiecki jest nadal obecny militarnie w Polsce, na Węgrzech, a przede wszystkim w NRD, a jego interesy w tych krajach reprezentują partie komunistyczne, które nie utraciły jeszcze kontroli nad neuralgicznymi obszarami życia.

Tak więc żaden z krajów Układu Warszawskiego nie jest państwem niepodległym, bowiem do tej pory obywatele tych państw nie mogli w wolnych wyborach zdecydować o swoim losie. Dlatego program niepodległości, program przełamania Jałty ma nadal kluczowe znaczenie dla każdego z państw Europy Wschodniej.

Program niepodległości nie jest sprzeczny ani nie neguje potrzeby reform gospodarczych i społecznych, kładzie jednak nacisk na to, że reformowanie każdego kraju traci sens, jeśli nie prowadzi do zupełnego wyeliminowania wpływów komunistycznych (wewnętrznych i zewnętrznych) na podstawowe dziedziny życia. Demokracja nie jest możliwa w państwie pozbawionym niepodległości.

W tym wyścigu ku niepodległości Polska nie może dać się wyprzedzić, gdyż najbezpieczniejsze miejsce jest na przodzie. Gdyby bowiem doszło do upadku Gorbaczowa i nawrotu reakcji w Moskwie, ZSRR zacznie przywracać do porządku w pierwszej kolejności te państwa, które nie odeszły od niego za daleko i w których można będzie liczyć na współpracę z istniejącymi jeszcze partiami komunistycznymi.

Rok 1993 jest nieprzekraczalną granicą do której muszą się odbyć w Polsce wolne wybory. Dopiero po nich zaistnieją warunki do ustąpienia resztek wpływów Moskwy na wewnętrzne sprawy Rzeczypospolitej.

R E D A K C J A

POMNIK W SKAWINIE

Na jednym z zebrań Komitetu Obywatelskiego "Solidarność" w Skawinie proboszcz ks. Józef Baran wystąpił z inicjatywą, aby tenże Komitet zajął się sprawą wybudowania pomnika ku czci zamordowanych w Katyniu.

W związku z tą sprawą mam trzy uwagi dotyczące problemu.

Po pierwsze - czy pomnik ten mamy poświęcić tylko pamięci zamordowanych w Katyniu, czy też zadedykować go tym wszystkim, którzy poświęcili życie dla niepodległej Polski. Myślę, że należałoby uczcić pamięć wszystkich wymordowanych przez strażników systemu komunistycznego. Mam tu na myśli nie tylko ofiary czasów wojennych, ale i też tych z Poznania, Gdańska, Lubina, młodych chłopców takich jak Janek Wiśniewski, Romek Strzałkowski, Grzegorz Przemek, Bogdan Włosik i innych. Oni także walczyli o niepodległość i oddali za nią życie.

Sprawa druga - czy pomnik musi koniecznie stanąć na cmentarzu. Myślę, że nie. Jest tam już symboliczny Krzyż Katyński, który postawił i którym się opiekuje pan Mieczysław Majdzik. Miejsce na ten pomnik widziałbym gdzieś w centrum miasta, może nawet w Rynku.

I sprawa trzecia - gdyby był powołany komitet d/s budowy tego pomnika to trzeba zadbać o to, aby wpływ na jego prace miały rodziny ofiar. Trzeba zadbać o dotarcie do nich i zaprosić je do współpracy. Przecież ten pomnik będzie symbolicznym grobem ich najbliższych.

Kończąc już tę sprawę czuję się w obowiązku zgłosić jeszcze jedną uwagę. W takim Komitecie nie mogą się znaleźć osoby, które w jakikolwiek sposób splamiły się współudziałem w popełnianiu tych zbrodni. Byłoby to drwiną z tych, których chcemy uczcić. Za współwinnych uważam też ludzi należących do partii i stowarzyszeń twórczących była koalicję rządową. Udawali, że nic nie wiedzą lub też wiedzieli i popierali, uważając, że tak ma być.

ROBERT KOŚCIELNY

KTÓREDO DO DEMOKRACJI ?

"4 czerwca głosowaliśmy nie na program tylko na mnie.
/.../Ja chcę głosować na program, a nie na człowieka."

/ Lech Wałęsa
październik, kościół
ciół św. Brygidy/

Gdy wchodzę do sklepu, to tylko wtedy wiem, że jestem panem swojego portfela i czuję się wolny, jeśli na półkach leży kilkanaście rodzajów poszukiwanego przeze mnie towaru, różnych firm, o porównywalnej jakości. Kupując, dokonuję sam wyboru. Jeżeli się zawiodę, to następnym razem wybiorę produkt innej firmy. W ten sposób mój zakup i tysiące mu podobnych dokonuje negatywnej selekcji przedsiębiorstw niewydajnych i nie potrafiących zaspokoić wymagań konsumentów. Tak działa rynek. Mamy doświadczenie, że nie łatwo go zbudować - by mógł funkcjonować potrzeba tysięcy niezależnych producentów, rynku kapitałów (giełdy), konkurencyjnych banków i rynku pracy (z choćby minimalnym bezrobociem, bo pracownik musi szukać pracy, a nie na odwrót).

Podobnie w polityce. Zwykły obywatel tylko wtedy czuje, że coś od niego zależy, że ma wpływ na to kto i jak rzadzi, gdy w wyborach ma możliwość głosowania na jeden z wielu programów oferowanych przez jedną z wielu partii. Jeśli wybrany przez niego rząd nie spełnia oczekiwań, to w następnych wyborach będzie mógł głosować na którąś z partii będących w opozycji, której program i przywódców może poznać bez trudu, bo jej prasa jest w każdym kiosku, a programy prezentowane w radio i telewizji. W demokracji, podobnie jak na rynku towarów, dokonuje się w czasie wyborów selekcja programów i przywódców. Jest więc oczywiste, że system demokratyczny, by funkcjonować, wymaga istnienia partii politycznych o różniących się programach i dysponujących porównywalnymi potencjalami

- WYBIERZ MĄDRZE ! -



mi ludzkimi i materialnymi.

Dziś w Polsce, zarówno do demokracji jak i do rynku wiedzy daleka droga. Czerwcowe wybory do Sejmu i Senatu, wprowadzie dokonały przełomu w procesie likwidacji systemu komunistycznego; ale niestety były także zmarnowana szansą powstania pluralistycznego systemu politycznego. Przywódcy "Solidarności" zdecydowali się na plebiscyt, postawili na emocjonalne odreagowanie społeczeństwa na przeszłość i na przywiązanie do symboli. Jednocześnie zadbano, by nikt spoza kandydatów Komitetu Obywatelskiego nie wszedł do Parlamentu. A że Solidarność - także dzięki temu, że jako jedyna otrzymywała poważną pomoc finansową z Zachodu i była popierana przez zachodnie rozgłoszenie radiowe oraz Kościół - zdystansowała pozostałe ugrupowania opozycyjne, to wynik wyborów musiał być taki, a nie inny. Otrzymaliśmy więc nie pluralistyczny, ale dualistyczny parlament: z jednej strony "S", z drugiej siły "starego porządku". Jednak w miarę upływu czasu w Solidarności i w OKP zaczynają się ujawniać różne orientacje polityczne, od socjalistów do

neoendeków. Budzi to irytację niektórych, bo głosowali na "ideały" Solidarności i na Lecha, a tu okazuje się, że solidarnościowci posłowie i senatorzy mówią niekiedy zupełnie odmiennymi głosami niż w czasie kampanii wyborczej. Widać więc, że ten sposób przeprowadzania wyborów niewiele ma wspólnego z demokracją.

Rozwiązaniem, które może sprawić, że następne wybory będą już, jak to określił Wałęsa: głosowaniem na programy, jest dalsza polaryzacja polityczna w OKP i samej "S", i w konsekwencji wyłonienie się z nich kilku partii oraz (lub) przystąpienie członków OKP do istniejących ugrupowań politycznych. Pierwsze kroki w tym kierunku zostały już podjęte: powstało koło PSL, kilku senatorów i posłów wstąpiło do KPN, kilku do PPS i ZChN (oczywiście nie wystąpili z OKP).

Są niestety i zdecydowani przeciwnicy tego pożądanego i naturalnego procesu. Jednym z nich jest A. Michnik, który widzi w ruchu Solidarności swoiście polski i alternatywny pomysł na zastąpienie nim istniejących, w świecie demokratycznym, systemów

(DOKONCZENIE NA STR. 7)

"Wielkie stronnictwa poruszają społeczeństwo, małe zaś je podburzają. Wielkie je rozzierają, małe deprawują. Pierwsze, wstrzasają społeczeństwem, ratują je czasem - drugie niepokoją je tylko bez żadnej korzyści."

/Alexis de Tocqueville/

NA ROZDROŻU

Paweł Facut Robert Kościelny

W dziesiątym roku istnienia Konfederacja Polski Niepodległej znalazła się na rozdrożu swojej działalności politycznej. Do tej pory w opinii społecznej była partią radykalną (?). Radykalizm wyrażał się dążeniem do uzyskania przez Polskę pełnej niepodległości, zerwaniem z dominacją radziecką (ze wszystkimi jej przejawami), całkowitym odsunięciem od władzy PZPR. Dopiero po zaistnieniu wybranego w wolnych i demokratycznych wyborach Parlamentu Konfederacja miała uznać istnienie III Rzeczypospolitej. Program KPN odrzucał możliwość dialogu z komunistyczną władzą. Nie dziwi zatem, że władza szczególnie ostro zwalczała tę partię i wszelkimi sposobami starała się zdyskredytować ją w oczach opinii publicznej. Do pewnego stopnia, trzeba to przyznać, udało jej się to.

Wybory do Sejmu i Senatu spowodowały pewną zmianę w odbiorze Konfederacji przez społeczeństwo. Okazało się bowiem, że członkowie KPN to normalni ludzie, mówiący tym samym językiem, tyle że trochę bardziej ostro - nie zaś rewolucjoniści z pikieta w jednej ręce, a bombą w drugiej. Co prawda żaden z wysuniętych kandydatów na posłów i senatorów nie znalazł się w gmachu na Wiejskiej, jednak przez sam udział Konfederacja została zaliczona do partii bardziej centrowych i uzyskała akceptację części wyborców, co bez wątpienia było sukcesem. Partia znalazła się w idealnej sytuacji, by łagodnie przejść z konspiracji do normalnej działalności politycznej. Na pewno nie wszystkie warunki zostały spełnione, aby można było mówić o demokracji i wolnej (w pojęciu demokracji za-

chodnich) grze sił na scenie politycznej kraju, lecz droga była zachęcająca, a kierunek ewolucji odpowiedni. Teraz wszystko zależy od członków KPN. Czy potrafią odnaleźć się w nowej sytuacji i czy są w stanie egzystować odrzucając dotychczasowe metody działania? Wbrew pozorom to pytanie wcale nie jest akademickie.

Czy dzisiaj, pod koniec 1989 roku Konfederacja Polski Niepodległej jest znana polskiemu społeczeństwu? Jak ocenia się jej działalność i jaki procent wyborców oddałby swoje głosy na KPN? - Szukaliśmy odpowiedzi na te pytania w przeprowadzonej dla Gazety Skawińskiej ankiecie. Jej wyniki, zdajemy sobie z tego sprawę, nie do końca są miarodajne, gdyż nie pokazują na jakie poparcie mogą liczyć inne ugrupowania i partie, a więc nie ma możliwości, by dokonać porównań, lecz z drugiej strony tylko znikoma część społeczeństwa identyfikuje się - już teraz - z konkretnymi nurtami politycznymi.

KPN jest partią znaną, 86.2% ankietowanych zetknęła się z jej działalnością lub o niej słyszała (13.8% - nie zna KPN). Ten wynik mógłby być powodem do zadowolenia, gdyby nie fakt, iż zaledwie 11.4% obywateli ocenia dobrze partię, a jedynie 19.6% uważa, że działalność ta ma sens (15.4% - ocen złych). Bardzo duży procent ankietowanych (54) nie ma zdania na temat działalności Konfederacji.

By partia polityczna zyskała poparcie, muszą być znane jej idee, program. Znajomość programu KPN ilustruje tabela nr 1. Widać wyraźnie, że większość albo w ogóle nie zna programu partii albo zna go słabo, co źle świadczy o propagandowej stronie

działalności Konfederacji.

Tabela nr 1.

czy zna pan (pani) pro- gram KPN ?	tak	14.7 %
	nie	52.1 %
	siabo	33.2 %

Podobnie przedstawia się sytuacja z poparciem dla Konfederacji (tabela nr 2). Gdyby dzisiaj odbyły się wybory do Sejmu, zaledwie 15.3 % społeczeństwa głosowałoby na partię. Co prawda w stosunku do wyborów z 4.06. nastąpiła pewna poprawa (wówczas głosowało na kandydatów z ramienia KPN ok. 7 % wyborców), jednak dalej nie jest to procent wielki.

Tabela nr 2.

poparcie wy- borców dla KPN	tak	15.3 %
	nie	30.7 %
	nie wiem	54.0 %

Jednocześnie trzeba stwierdzić, iż istnieje duża grupa niezdecydowanych, a więc potencjalnych stronników, których można przekonać do programu Konfederacji.

Powyższe wyniki jasno wykazują, iż KPN nie jest dzisiaj zbyt liczącą się siłą polityczną w Polsce, mogącą stanowić realne zagrożenie dla ugrupowań zasiadających w Parlamencie (może z wyjątkiem ZPR, która według ostatnich notowań ma poparcie około 3 % społeczeństwa). Można zapytać, dlaczego tak to wygląda? Dlaczego Konfederacja, mimo potencjalnych możliwości, nie wykorzystuje ich. Wydaje się nam, że istnieje co najmniej kilka przyczyn takiego stanu rzeczy.

Po pierwsze - w poczynaniach partii istnieje pewien dualizm, którego przyczyną tkwi być może w niemożności, przynajmniej na razie, znalezienia się w całkiem nowej sytuacji. I tak z jednej strony partia wzięła udział w wyborach, akceptując tym samym (choć nie wprost) obecną sytuację polityczną, z drugiej zaś konsekwentnie rezygnuje z obecnej reprezentacji społeczeństwa w Parlamencie. Po drugie - stoso-

wanie radykalnych metod do załatwienia pewnych spraw (np. okupacja budynków) ma antypropagandową wymowę i odwraca od KPN, pokojowe w zdecydowanej większości polskie społeczeństwo. Po trzecie - totalna krytyka wszelkich poczynañ rządu I. Mazowieckiego staje się powoli krytykanctwem, które nie przynosi żadnych korzyści. Po czwarte - brak zdecydowanego, rozreklamowanego i jednolitego programu na dziś, który by można przedstawić społeczeństwu, przez co trudno mówić o szukaniu poparcia dla swojej idei (co udowodniła ankieta)...

Każda partia polityczna dąży do przejęcia władzy w państwie, chyba nikt nie ma co do tego wątpliwości. Uzyskanie władzy powinno się dokonać na drodze parlamentarnej, czyli partia musi mieć poparcie wyborców. Poparcie można sobie zapewnić dysponując odpowiednim, czyli zgodnym z interesami jak najszerszej grupy ludzi programem oraz zdecydowanymi politykami, którzy są w stanie poprowadzić organizację do zwycięstwa w wyborach. Tylko taka partia, która ma społeczną akceptację swych działań może prawdziwie zaistnieć w rzeczywistości politycznej i posiada wpływ na funkcjonowanie państwa. W przeciwnym wypadku cała zabawa traci sens.

Tak więc, by KPN stał się naprawdę liczącą siłą w Polsce muszą być spełnione pewne warunki. Przede wszystkim powinien jasno określić cel swej działalności. Cel nie ogólny (on jest znany - wolne i niepodległe państwo), lecz konkretny, na dziś i jutro, możliwy do zrealizowania i przyjęty jako swój przez społeczeństwo. Należy stworzyć własną propagandę tj. oficjalnie ukazującą się prasę, a w dalszej kolejności programy w radiu i tv. Tylko w ten sposób można dotrzeć do potencjalnych wyborców i ich przekonać. Członkowie partii muszą zdecydować się, czy chcą tworzyć "małe" czy "wielkie" stronnictwo. Wybrać drogę prowadzącą do parlamentarnej działalności lub zostać na szlaku konspiracyjnej opozycji.

F.P.
K.K.

MOJE SPOSTRZEZENIA

REGUŁA PRZEKORY I

Bardzo żałuję tego, że ja i prawie cała reszta społeczeństwa odrzuciliśmy od siebie pana Jerzego Urbana.

Niestety, w tej sprawie nie popuszciliśmy się chrześcijańskim miłosierdziem i w efekcie skazaaliśmy go na kroczenie drogą zła, na którą zdecydował się wejść kilkadziesiąt lat temu.

Kryminalista - recydywista na ataki skierowane pod swoim adresem reaguje zwiększoną agresją do otoczenia. Tak jakby chciał udowodnić wszystkim, że jest jeszcze gorszy, niż się o nim mówi. Podobne wrażenie odniosłem oglądając pana Urbana w jego ostatnich wystąpieniach telewizyjnych, jeszcze jako prezesa Radiokomitetu. Dalej podtrzymywał słuszność przeprowadzonych w stanie wojennym weryfikacji i w ogóle starał się obrazić w miarę możliwości jak największą część społeczeństwa. Z jego ust wprost wylewała się nienawiść do wszystkiego i wszystkich. Ostatnio ogłosił na łamach "Polityki", że wstępuje do PZPR, tej partii, którą spora część chce opuścić, wstydząc się jej przeszłości. On nie, na przekór wszystkim wpisuje się do niej właśnie teraz, jakby pragnąc, żeby ludzie go opluwali.

Tak, to na pewno jest też nasza wina i powinniśmy się zastanowić nad tym, czy można jeszcze temu zaradzić.

REGUŁA PRZEKORY II

Pan Daniel Pasent, zastępca redaktora naczelnego "Polityki" (tygodnik PZPR) zaczął ostatnimi czasy reagować na rzeczywistość z podejrzaną nerwowością.

Przez długie lata władzy komunistycznej, pracując w organie partii rządzącej, wszelkimi sposobami starał się wyrobić sobie opinię dziennikarza niezależnego, człowieka "centrum". Wtedy było to łatwe, gdyż jego mocodawcy siedzieli twardo w swoich oko-

pach, a on był wtedy widoczny jako jeden z nich, ale jednak inny. Teraz sytuacja się odmieniła, gdyż jego przełożeni przez swoje obecne zachowanie stali się ludźmi "centrum" o wiele bardziej niż on był przedtem.

A co na to pan Pasent? Otóż postępuje zgodnie z fizyczną regułą przekory. Zajmuje miejsce, które opuszczają jego przyjaciele. Zajmuje miejsce w okopach ginącego systemu. Sądząc po pozycji jego felietonu pt. "Goście Michała Bunio" ("Polityka") zbliża się on coraz bardziej do środowiska nieistniejącego już tygodnika "Rzeczywistość" i mam obawy, czy nie będzie chciał przywrócić go do życia. Fakt ten potwierdził by tylko regułę przekory, ponieważ przedtem należał Pasent do tych, którzy "Rzeczywistość" zwalczała.

MANIFESTACJA

Uczestnicząc 11 listopada w manifestacji upamiętniającej 71 rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę po raz pierwszy od ośmiu lat (od tylu lat bowiem prawie regularnie uczestniczę w niezależnych manifestacjach) nie usłyszałem okrzyków tak charakterystycznych dla poprzednich lat: "Solidarność", "Chcemy Lecha nie Wojciecha".

Zastanawiam się nad tym, czy oznacza to, że w latach stanu wojennego okrzyki pro-solidarnościowe na manifestacjach wznosili ludzie z innych firm, takich jak KPN, FMW, NZS i innych. Czyżby nie było prawdą, że to demonstrowali ludzie z Solidarności, czy też oznacza to, że w obecnych czasach członkowie "Solidarności" nie widzą już potrzeby brania udziału w niepodległościowych manifestacjach, uważając, że niepodległość już mamy. Owszem, sprzedając zarzuty, było kilka transparentów, wieńce, kilku przywódców związkowych, ale nic poza tym. Byli to generałowie bez armii.

ROKO

KTÓREDEY DO DEMOKRACJI ? (c.d. ze str. 3)

partii politycznych. Marzy się mu wielki, pluralistyczny ruch, który zaspokoiłby wszelkie potrzeby społeczne i polityczne Polaków. Jest to bardzo niebezpieczny pomysł, bo zaprowadziłby nas wprost do nowej monowładzy, albo do skompromitowanego przedwojennego BBWR-u. Trzeba jasno stwierdzić, że taki model wyklucza niemal wszelki wpływ społeczeństwa na to, kto i jak ma rządzić. Po pierwsze - koncepcja ta ma zachować monopol "S" na reprezentowanie polityczne Polaków i wymaga, byśmy skupili się wokół jednego programu i jednego przywódcy. Po drugie - pomysł pluralistycznego ruchu zakłada, że ma być w nim miejsce zarówno dla socjalisty jak i konserwatyisty oraz zwolennika agraryzmu. Oczywiście taki ruch musiałby siłą rzeczy mieć program jak najbardziej ogólnikowy, zawierałby z każdego kierunku politycznego małą czastkę. Społeczeństwo znowu nie miałoby możliwości wyboru między przeciwstawnymi programami, bo faktyczny wybór jednego rozwiązania dokonywałby się wewnątrz ruchu, w kuluarowych rozgrywkach między elitami.

Jeśli więc demokracja ma się w Polsce ziścić, to stoi przed nami wszystkimi, także członkami OKP i przywódcami "S" o ambicjach politycznych, zapoznanie się z nurtami i orientacjami, dokonywanie wyborów politycznych, tworzenie nowych lub przystępowanie do istniejących partii. Tylko wtedy przyszłe wybory będą demokratyczne i będą rywalizacją programów, o czym marzy także Wałęsa. Inaczej znowu będziemy mieć ludowy plobiscyt za symbolami i ogólnymi hasłami, za którymi nie będzie konkretnych treści. A to prowadzić nas będzie nie ku Europie, ale raczej ku Afryce czy Ameryce Płd.

MAREK KLIMCZYK

POD POMNIKIEM LENINA

We wtorek 22.11. pod pomnikiem W. Lenina w Nowej Hucie odbyła się manifestacja zorganizowana przez Federację Młodzieży Walczącej. Pomnik został obrzucony puszkami z farbą i butelkami z płynem zapalającym. Milicja nie interweniowała. Rzecznik rządu nazwał to wydarzenie aktem wandalizmu i prowokacją polityczną. Prokuratura Wojewódzka w Krakowie wszczęła dochodzenie w tej sprawie.

Do tej pory nie wszczęto żadnego śledztwa przeciwko "nieznanym sprawcom" profanującym groby Polaków przez czterdzieści kilka lat. Do tej pory pan min. Kiszczak nie wytłumaczył się z tego, że jego podwładni karali ludzi za to tylko, że chcieli złożyć kwiaty lub zapalić znicze pod pomnikami i na grobach tych, którzy zostali zamordowani przez ludzi z jego resortu. A pomnik Lenina nie wyraża uznania dla niego, tylko jest symbolem siły i panowania komunistycznego, a tego ludzie już mają dość.



Z. FIOŁKA

Redaguje zespół. Adres do korespondencji : Rafał Stós * CENA:
 Libertów 236 30-444 Kraków, tel. 76-26-62. Biuro *
 KPN w Skawinie - Marek Klimczyk Skawina ul. Łanowa 61 * 50 zł
 (Korabniki Dolne) - czynne w poniedziałki w godz. 18-20 *

pod prąd...

NIE WSTĘPUJE DO PARTII

Nie zamierzam wstąpić do partii. Przynależność do jakiegokolwiek partii politycznej powinna wynikać ze zbieżności własnych poglądów z programem danej organizacji i zobowiązywać do przestrzegania jej statutu. Ja zaś nie potrafię poruszać się w określonych ramach organizacyjnych; zastanawiać, co mogę, a czego nie powinienem mówić, robić itp. Może i nawet podobna mi się ta lub inna partia, lecz wstąpienie do niej byłoby zbyt dużym samookreśleniem, na które - póki co - mnie nie stać. Zbyt często zdarza mi się zmieniać poglądy, wycofywać z błędnego stanowiska, którego broniłem w dobrej wierze (czasami), odwoływać nieprzemyślane słowa, bym mógł narażać jakąkolwiek organizację na posiadanie w swoich szeregach tak niestalej i nieodpowiedzialnej jednostki.

W swym życiu otarłem się kilkakrotnie o rozmaite partie polityczne i przeważnie nie były to wrażenia korzystne. Pierwszą z nich była, bo jak mogło być inaczej, PZPR. Niestety partia robotnicza nie wzbudziła we mnie zachwytu, a to za sprawą obowiązkowej obecności na pochodach pierwszomajowych, które wywoływały u młodego człowieka zmęczenie fizyczne, zamęt w głowie i co za tym idzie ogólną frustrację i apatię. Wygłaszane przy tej okazji referaty potęgowały zniechęcenie i odwracały od Przewodniej Siły! Następnie zaistniało Stronnictwo Demokratyczne. W konflikt z demokratami wszedłem za sprawą pani D., która nauczala historii w skawińskim liceum. Gdy wywołany do tablicy opowiedziałem o ustroju monopartyjnym w PRL i satelickiej przybudówce PZPR: SD i ZSL, pani D. najpierw zaszerwowała mi wykład o ogromnej, samodzielnej roli, jaka odgrywają w Polsce wyżej wymienione partie, a potem odesłała na miejsce z dwójką, mówiąc, że jako członek SD najlepiej wie, o doniosłej randze Stronnictwa. Nie wiem dlaczego, ale to zdarzenie uzmysłowiło mi, iż demokracja istnieje w Polsce tylko w teorii. ZSL znałem tylko z nazwy, jednak ze względu na istnienie w Skawinie restauracji "Ludowa" miałem skojarzenia nieprzyjemne. W dzieciństwie wysnułem, być może błędny wniosek, że Stronnictwo to rozpija lud i prowadzi go do nędzy. Codzienny widok wytaczających się z restauracji pijanych jegomości umacniał mnie w tej wierze.

Miałem szczęście poznać także kilka organizacji i partii politycznych działających w podziemiu (gdy jeszcze było coś takiego), lecz o nich póki co nic nie powiem, i tyle...

Partia polityczna jak powszechnie wiadomo stworzona jest po to, by walczyć o władzę. Obywatele wstępują do partii z różnych pobudek. Niektórzy lubią rządzić, kierować ludźmi, niektórzy oczekują korzyści bardziej wymiernych, a jeszcze inni pragną się wyszaleć, zrealizować własne pomysły lub chcą zrobić coś dla społeczeństwa. Nie mam zamiaru oceniać powodów, dla których członkowie organizacji politycznych są tymiż członkami, jeśli tylko działają skutecznie wszystko jest w porządku. Ważne, by były widoczne efekty ich pracy, by społeczeństwo mogło je poznać i miało z tego jakieś korzyści. Tylko wtedy jest sens działania i satysfakcja. W innym przypadku po co sobie (i innym) zawracać głowę. Ja (na razie przynajmniej) nie widzę możliwości skutecznej działalności w jakiegokolwiek partii politycznej. Nie potrafię określić swej przydatności, a na co partii figurant?! I dlatego właśnie nie wstępuję do partii...

Piotr Zimer